

A romantic couple is shown from the chest up, facing each other and clinking their wine glasses. The man on the left is wearing a white shirt, and the woman on the right is wearing a light-colored top. They are in a vineyard with rows of grapevines stretching into the distance. The background is a bright, hazy sunset over a body of water, creating a warm, golden glow. The overall mood is intimate and celebratory.

POWRÓT
Celebryty

M.B.MORGAN



POWRÓT
Celebryty

M.B. MORGAN

WYDAWNICTWO DLACZEMU

dla•czemu

www.dlaczemu.pl

Dyrektor wydawniczy: Natalia Wielogórska

Redaktor prowadząca: Edyta Gadaj

Redakcja: Magdalena Wołoszyn

Korekta językowa: Edyta Gadaj

Projekt okładki: Agnieszka Zawadka

Skład i łamanie: Szymon Bolek

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

WARSZAWA 2023

Wydanie I

ISBN: 978-83-67691-57-4

Zapraszamy księgarnie i biblioteki
do składania zamówień hurtowych z atrakcyjnymi rabatami.

Dodatkowe informacje dostępne pod adresem:

kontakt@dlaczemu.pl

Dla moich wspaniałych Czytelniczek, które swoimi
licznymi wiadomościami nakłoniły mnie do tego,
by powrócić do świata Marceliny, Kaśki i Daniela.

Dziękuję Wam za to, że jesteście ♥

Słowem wstępu...

Droga Czytelniczko, drogi Czytelniku!

W pierwszej części historii Marceliny Cieszyńskiej i Daniela Milewicza wybraliśmy się w bajkową podróż po toskańskich winnicach i restauracjach. To właśnie tam narodził się dość szalony i wybuchowy związek naszych bohaterów. Nie brakowało iskier, niedomówień, kłótni i zabawnych sytuacji.

Poznaliśmy również Kaśkę – „lekką szurniętą” przyjaciółkę Marceliny, a także wesołą ekipę filmową, która towarzyszyła głównym bohaterom podczas nagrywania programu kulinarnego we Włoszech.

Tenże program sprawił, że Marcelina z dnia na dzień z mało znanej dziennikarki stała się prawdziwą celebrytką. A Daniel? No cóż. Wreszcie wziął sprawy w swoje ręce i zamiast odcinać kupony od dorobku sławnej rodziny, z której się wywodzi, został cenionym restauratorem.

Czy ich związek przetrwał próbę czasu oraz zderzenie z nową rzeczywistością, w jakiej się znaleźli po sukcesie ich wspólnego projektu telewizyjnego? O tym przekonacie się na kolejnych stronach.

Udanej zabawy! 😊

1.

– Dzień dobry, czy rozmawiam z Marceliną Cieszyńską? – usłyszałam w słuchawce przyjazny kobiecy głos.

– Tak, to ja. Przepraszam, z kim przyjemność?

– Elwira. Elwira Madejska. Pamiętasz mnie?

Zamarłam.

Od razu wiedziałam, że skądś ją kojarzę. Sześć lat temu to również za jej sprawą moje życie wywróciło się do góry nogami. Bo właśnie ona stała za organizacją naszej wyprawy do Toskanii.

Naszej.

Mojej i Daniela.

To było tak dawno... Przez ten czas zmieniło się wszystko. Dosłownie wszystko...

Gdy go poznałam, był dla mnie jedynie znanym z pierwszych stron gazet celebrytą, a dziś to ja często byłam w ten sposób nazywana, choć wciąż mnie to krępowało.

Bo co to tak naprawdę oznacza? Że ludzie mają prawo wypytywać mnie o moje prywatne sprawy? Że mają prawo robić mi zdjęcia albo zaczepiać mnie na ulicy? Że mogą bez żadnych konsekwencji wypisywać bzdury na mój temat w internecie? Cóż... Ponoć taka cena sławy, bo przecież „sama tego chciałam”...

Ale to nie była prawda. Ja wcale tego nie chciałam. A przynajmniej nie taki był mój zamiar, gdy wsiadałam do tego

przekłętego samolotu do Włoch. Wszystko stało się samo. Dostałam to jakby w pakiecie z całym bałaganem, który z każdą chwilą coraz mocniej pchał mnie prosto w ramiona Milewicza...

W te cholernie seksowne ramiona...

Daniel był szalony, nieprzewidywalny i niebezpieczny. Przy nim nigdy nie wiedziałam, co mnie czeka. I choć gdy byliśmy razem, strasznie mnie to wkurzało, to jednak teraz w jakimś stopniu wciąż za tym tęskniłam.

– Tak, Elwiro, pewnie, że cię pamiętam. Minęło sporo czasu... Co u ciebie słychać? – zapytałam, nie kryjąc zaskoczenia.

– Dziękuję, wszystko w porządku. A u ciebie?

– Również, choć skoro do mnie dzwonicz, to zakładam, że mniej więcej wiesz, co się u mnie dzieje. – Uśmiechnęłam się.

– Tak, to prawda. I może od razu przejdę do rzeczy. Mam dla ciebie pewną propozycję.

– Propozycję? – Momentalnie poczułam, jak w moim gardle rośnie gula.

Propozycja z jej strony kojarzyła mi się tylko z jednym. Z kłopotami. A tych póki co chyba miałam już dość.

– Powiedz mi, jak wygląda teraz kwestia twoich zobowiązań zawodowych? Z tego, co wiem, w przyszłym tygodniu powinniście już zakończyć nagrania do twojego programu dla Food & Network...

– Widzę, że jesteś przygotowana. Tak, kończymy już – potwierdziłam. – Zostało nam jeszcze tylko dogranie kilku ujęć do zajawek, potem montaż i jesienią program pojawi się na antenie.

– Świetnie. Czyli mogę założyć, że niebawem będziesz miała nieco więcej czasu? – W jej głosie dało się wyczuć entuzjazm.

– Tajemnicza jesteś i chyba zaczyna mnie to martwić. Ale tak, odpowiadając na twoje pytanie, będę miała więcej czasu,

dlatego też planowałam jakiś dłuższy urlop. Nie ukrywam, jestem trochę zmęczona i tak naprawdę nie pamiętam już, kiedy ostatnio byłam na normalnych wakacjach. Wiesz, takich bez kamery i całego tego medialnego syfu...

– Chcesz powiedzieć, że dalej się nie przyzwyczyłaś?

– Szczerze? Chyba już tak, w końcu to moja codzienność. Ale nie zmienia to faktu, że czasem wkurza mnie to ciągle bycie na świeczniku. Czasem chciałabym po prostu zniknąć albo przenieść się gdzieś, gdzie mogłabym tak zwyczajnie wyjść po bułki do sklepu...

– Nie ma lekko...

– Nie ma, ale nie mogę narzekać. Udało mi się spełnić moje marzenia i nie będę kłamać, lubię moją pracę. Ale do rzeczy. Powiedz mi, co mogę dla ciebie zrobić?

– Kurczę, teraz trochę mi głupio to w ogóle proponować...

– No przestań. Znamy się nie od dziś. Mów szybko, o co chodzi.

– Dziwnie to zabrzmiało, ale chyba wolałabym się z tobą spotkać. Jest szansa umówić się z tobą na jakąś kawę?

– Teraz to mnie poważnie zaintrygowałaś. Pewnie. Jak masz ochotę, to wpadnij do mnie, nawet jeszcze dzisiaj.

– Mieszkasz dalej przy Marszałkowskiej?

– Tak, adres bez zmian. Pamiętasz, gdzie to jest, czy podeśłać ci go esemesem?

– Nie trzeba, pamiętam. To co? Koło osiemnastej?

– Jasne, jestem w domu przez cały dzień.

– To do zobaczenia.

Stwierdzenie, że zaskoczył mnie jej telefon, byłoby niedopowiedzeniem. Po emisji programu kilka razy się spotkałyśmy, potem widywałyśmy się przez przypadek, na różnych branżowych imprezach, ale dziś ewidentnie coś było na rzeczy.

Ciekawe, czy dalej pracuje w tej samej telewizji. Może ma dla mnie jakąś propozycję zawodową? Bo przecież chyba nie chodzi o Daniela? Jezu, mam nadzieję, że nie chodzi o niego...

Aż mnie nosiło z nerwów. Żeby zabić czas, postanowiłam pojechać do cukierni i kupić jakieś ciastko do kawy. Musiałam czymś zająć głowę przez kilka godzin, bo powoli zaczynałam świrować.

*

– Dobry wieczór, kochana! – Ucieszyła się na mój widok. Wyściskała mnie mocno, ucałowała w oba policzki i skierowała się prosto do salonu. – Znajdą się tu jakieś kieliszki? – zapytała, wyjmując z torebki butelkę Meursaulta.

– No co jak co, ale kieliszków u mnie dostatek. – Uśmiechnęłam się, sięgając do szafki w kuchni. – Świątujemy coś? – Spojrzałam na nią pytająco.

– To się okaże pod koniec naszej rozmowy – odpowiedziała tajemniczo.

– Elwi... Przerażasz mnie. Mam tylko nadzieję, że nie chodzi o kuzyna twojego męża. Wiesz, że już mnie nie interesuje to, co się dzieje u Daniela. Nie chcę mieć z nim nic wspólnego.

– Spokojnie, najpierw się napijmy. Słyszałam, że to wino jest świetne. A przynajmniej tak mówiłaś w jednym z twoich programów. – Elwira sprawnym ruchem otworzyła butelkę i rozlała to białe чудо do kieliszków.

– Skoro tak mówiłam, to pewnie tak jest. – Westchnęłam i wzniosłam toast. – To za spotkanie po latach!

– Za spotkanie! – Stuknęłyśmy się kieliszkami.

– No dobra, to powiedz, co u ciebie słychać. Dalej pracujesz w TV5?

– Tak, właśnie opracowujemy scenariusz nowego programu...

– Tematyka?

– Podróże, kulinaria i wino. – Mówiąc to, spojrzała na mnie wymownie.

– Znając ciebie, to na pewno będzie sukces – odparłam, upijając spory łyk.

– Będzie... Ale tylko jeśli zgodzisz się go poprowadzić – rzuciła ot tak.

– Słucham?! Jeszcze mi powiedz, że to pilne i niedługo mają wystartować zdjęcia...

– Niestety tak. Musiałabyś przełożyć swój urlop, ale obiecuję, że zarobisz tyle, że będziesz mogła na parę miesięcy przenieść się na Malediwy!

– Kusząca opcja... – westchnęłam rozmarzonym tonem. – Ale co ja bym tam robiła przez kilka miesięcy? Piasek, morze, drinki... Nuda! Ale dwoma albo trzema tygodniami bym nie pogardziła... No dobra, powiesz mi coś więcej?

– Jasne. Po to tu jestem. Od czego by zacząć... – Była wyraźnie zdenerwowana.

– Może od początku?

– Okej. No więc pamiętasz nasz program o Toskanii?

– Jasne, jak mogłabym zapomnieć... z wielu względów... – mruknęłam, nerwowo bawiąc się kieliszkiem.

– No tak... Więc to byłoby coś podobnego. To znaczy zamysł jest podobny. Też naturalnie, wesoło, też we Włoszech... Wiesz, że jesteś stworzona do tej roboty. Nie ma nikogo, kto zrobi to lepiej, i jeśli cię nie namówię, to chyba będę musiała rozejrzeć się za nową pracą... – Spojrzała na mnie z nadzieją w oczach.

– Dzięki, teraz już w ogóle nie czuję presji... – Roześmiałam się.

– Marcel, kurde, wiesz, że nigdy bym ci nie zaproponowała czegoś słabego, a ten program naprawdę zapowiada się genialnie! Wiesz, trochę taki powrót do twoich początków.

Poza tym to twoja ukochana Italia, piękne widoki, wino, jedzenie, ludzie...

– Znów Toskania?

– Nie, tym razem Sardynia!

– Sardynia?! Poważnie? Trochę dziwny wybór. To znaczy widoki i plaże wyjątkowe, ale chyba mało popularny kierunek, jeśli chodzi o Polaków...

– No i właśnie dlatego Sardynia. Dostaliśmy dotację z Urzędu Turystyki we Włoszech, wyłożyli naprawdę kupę hajsu... Wiesz, po „waszym” programie i po tej twojej książce masa Polaków zaczęła zjeżdżać z turystycznych tras w Toskanii... Wszyscy chcieli poznać „waszych” bohaterów. Dlatego teraz Włosi chcieliby troszkę wypromować Sardynię. A nikt nie zrobi tego tak dobrze jak ty. Poza tym jeśli się zgodzisz, będziemy mieli zapewnioną oglądalność, a ty dostaniesz baaardzo dużo pieniędzy, tak naprawdę robiąc to, co kochasz.

– Mhm...

– Jakkolwiek by było, to będą takie małe wakacje na Sardynii, tyle że z kamerą.

– Wakacje... – Uśmiechnęłam się na myśl o tych poprzednich „małych wakacjach”, które zapoczątkowały totalną rewolucję w moim życiu. – No dobra, wszystko brzmi pięknie, ale czemu tak na ostatnią chwilę? Czemu nie odezwaliście się do mnie wcześniej?

– Wiesz, jak to jest w telewizji... Wszystko zależało od kilku decyzji, od dyspozycyjności pewnych osób...

– Pewnych osób? – Spojrzałam na nią wymownie.

– Tak. Wiesz, chcielibyśmy wysłać tam dokładnie tę samą ekipę co ostatnio... – rzuciła i dołała nam wina.

– Tę samą ekipę? Mam nadzieję, że masz na myśli kamerzystów i dźwiękowców? – Przelknęłam głośno ślinę.

- Mhm... – mruknęła tajemniczo.
- A scenariusz? Bohaterowie?
- To byłoby po waszej stronie. Zostawiamy ten sam format, kilka dni, winnice, restauracje i co tam jeszcze chcecie...
- Po „naszej” stronie? Co tam „chcemy”? – Zaakcentowała łam wyrażnie te słowa. – To znaczy ja... i kto?
- Elwira spojrzała na mnie wymownie.
- Nie! Chyba sobie jaja robisz?! – Poczulałam, jak serce zaczyna mi walić w piersiach.
- Marcelina, zastanów się, to by było mega...
- Nie, nie ma mowy! Nie chcę go widzieć! To wszystko jest za bardzo skomplikowane, za dużo się wydarzyło... Nie, ja zwyczajnie nie dam rady. Ty chyba zwariowałaś! Wybacz, ale nie! – odparłam stanowczo.
- Aż tak to w tobie siedzi? Marcel, minęło już tyle czasu, a to trwałoby tylko kilka dni. Przecież nie musisz z nim rozmawiać po zdjęciach. Jesteście profesjonalni, a to byłby totalny hit... – próbowała mnie przekonać.
- Elwi, błagam, kogo ty chcesz oszukać? Poza tym nie sądzę żeby Daniel się na to zgodził. Nie po tym wszystkim...
- No i to jest właśnie najlepsza część tej historii... – Odchrząknęła, podając mi kieliszek. – Wypij!
- Słucham?
- No wypij! Wypij duszkiem!
- Takiego wina nie pije się „duszkiem” – Popatrzyłam na nią z politowaniem.
- Oj, skończ już z tymi sommelierskimi bzdurami. Po prostu wypij i mnie posłuchaj.
- Jezu! I po co mi to było... – Westchnęłam, opróżniając szybko zawartość kieliszka. – Okej. Już. Teraz możesz mi powiedzieć?

– Teraz mogę. – Uśmiechnęła się, wyraźnie usatysfakcjonowana. – Tak więc... Myślę, że Daniel się zgodzi, bo... bo ten cały program to jest tak jakby jego pomysł.

– Że co?! – Poczułam, jak krew odpływa mi z głowy.

– On to zaproponował. To znaczy zaproponował to już jakieś pięć lat temu, ale po tym, jak się między wami... no wiesz... „skomplikowało”, zostawiliśmy temat. Myśleliśmy, że już nic z tego nie będzie, aż tu nagle odezwał się jakiś czas temu, proponując, by wrócić do rozmów. Ale wiesz, jak to on, miał jeden warunek...

– Chyba nie chcesz mi powiedzieć, że to ja jestem tym warunkiem?!

– Tak. Ale prawda jest taka, że wydawca też nie chce nikogo innego. Jakby na to nie patrzeć, byliście idealną parą... – Zmieszła się. – Wybacz, nie chciałam...

– Spokojnie, wiem, że na ekranie byliśmy idealni, ale okazało się, że w życiu jest nieco inaczej. – Zamyśliłam się.

– Marcel... – Chwyciła mnie za kolano. – Ja wiem, że dla ciebie to trudna decyzja. Ale przypomnij sobie. Wtedy świetnie się razem bawiliście. Na planie była genialna energia, a to wszystko było potem widoczne dla widzów.

– No tak, ale zapominasz dodać, że wtedy było nieco inaczej. Ja i Daniel... To wszystko się wtedy rodziło i w ogóle... Teraz między nami musiałoby dojść do konfrontacji. A ja nie wiem, czy chcę do tego wracać. Po tylu latach. Już zamknęłam ten rozdział.

– Ale widocznie on tego nie zrobił. Marcel, zastanów się, a może to dobry pomysł? Po co chować urazę? Może lepiej będzie, jeśli sobie wyjaśnicie pewne sprawy? Kto wie może nawet zostaniecie przyjaciółmi...

– Wątpię. Kurczę, wybacz, ale chyba nie mam na to siły.

– Chyba? Czyli jednak jest jakaś nadzieja?

– Nie wiem – westchnęłam, chowając twarz w dłoniach. – Zaskoczyłaś mnie. Muszę się zastanowić. To wszystko jest takie...

– W stylu Daniela?

– Dokładnie. – Uśmiechnęłam się mimowolnie.

– Ale sama przyznaj, nie brakuje ci go czasem?

Brakowało mi go. Brakowało jak cholera. Przez te wszystkie lata próbowałam jakoś ułożyć sobie życie, ale to nie było łatwe. Żaden facet nie mógł znieść porównania z TAKIM byłym...

– Może brakuje, może nie. Tak czy inaczej, chyba nie mam ochoty na takie spotkanie. Szczególnie że miałyby się odbyć przy kamerach.

– Nie do końca...

– Co masz na myśli? Błagam cię, bądź ze mną całkowicie szczerą, bo to naprawdę nie jest dla mnie łatwy temat i wolałabym, żeby nic więcej nie zaskoczyło mnie po drodze.

– Bo widzisz, plan jest taki...

– Plan Daniela? – przerwałam jej.

– Taaa... A więc plan Daniela jest taki, że przyjedziesz do niego na weekend do Toskanii, porozmawiacie, wyjaśnicie sobie pewne sprawy, a potem razem popłyniecie na Sycylię. Jego jachtem... – dodała i opróżniła kieliszek.

– Po moim trupie! – prychnęłam.

– Marcel, proszę, zastanów się chociaż...

Co ten duppek znów kombinuje?! Znudzily mu się Włochy i chce sobie zrobić „powrót do przeszłości”?! O nie! Nie ze mną te numery!

– Nie ma mowy! Wybacz, ale nie.

– A możesz chociaż o tym pomyśleć?

– Dlaczego musisz mnie tak dręczyć?

– To co? Jutro dasz mi znać? – zapytała po chwili, zbierając swoje rzeczy.

– Jutro?!

– No tak, bo twój wylot byłby w następny piątek, więc wiesz, potrzebujemy chwili, żeby wszystko dograć...

– Cały Milewicz... – Przewróciłam oczami.

– Coś czuję, że z takimi emocjami, to będzie jeszcze większy hit niż przed laty! – Elwira uśmiechnęła się szeroko. – Przemysł to. Zadzwoń do ciebie jutro wieczorem. Pamiętaj, że jesteś na wygranej pozycji, dostaniesz wszystko, czego chcesz, bylebyś się tylko zgodziła.

– Innego współprowadzącego też? – Spojrzałam na nią zrezygnowana.

– Niestety, tego nie mogę ci zaoferować. Ale wierzę, że dacie radę. Jesteście dorośli. Zmykam, do usłyszenia jutro. – Pocałowała mnie w czoło i wyszła.

Serce waliło mi jak młotem jeszcze przez dobrych kilkanaście minut. Nie mogłam uwierzyć w to, co właśnie usłyszałam. Spodziewałam się wszystkiego, tylko nie tego.

On to zaplanował?! TERAZ?! Po tylu latach?! Po co mu to było? Chciał wypromować jakąś nową restaurację? Bo przecież z pewnością nie chodziło o mnie... A co, jeśli... Nie, to przecież niemożliwe...

2.

Daniel Milewicz. Moja największa miłość, a zarazem największe przekleństwo. Od lat niezmiennie jeden z najbardziej pożądanых celebrytów w kraju. Przystojny, bogaty, inteligentny, profesjonalny, z poczuciem humoru... Do tego genialny kucharz, z ogromną pasją i wiarą w siebie. I pomyśleć, że to dzięki mnie zyskał tak dobrą prasę... Zanim się poznaliśmy, postrzegano go głównie jako lowelasa żyjącego za pieniądze tatusia. Ale ja od pierwszej chwili, gdy tylko wsiadłam do jego samochodu, wiedziałam, że jest inaczej. Że za tym tajemniczym spojrzeniem i cynicznymi tekstami kryło się coś więcej...

Nasza relacja była dość wybuchowa. To nie był idealny facet, co to nie... Impulsywny, władczy, dumny, cholernie pewny siebie, a do tego czasem zachowywał się jak rozkapryszony dzieciak. Był też pracoholikiem, zresztą tak samo jak ja... Dość szybko okazało się, że jesteśmy do siebie bardzo podobni. Chyba aż za bardzo.

Po sukcesie programu telewizyjnego, w promocji którego z pewnością pomógł nasz romans, który w pewnym sensie narodził się przed kamerami, próbowaliśmy jakoś to wszystko poukładać. Jednak, jak to czasem w życiu bywa, nadmiar szczęścia bywa niszczący. I tak właśnie się stało w tym przypadku.

Nasze kariery zaczęły się rozwijać błyskawicznie. Moja w Warszawie, jego w Toskanii. Żadne z nas nie chciało odpuszczać. Każde chyba liczyło na to, że to drugie podejmie decyzję. Do tego doszło ciągle zainteresowanie prasy, plotki, podsycanie skandali. Nawet święty by tego nie wytrzymał. A nam do świętości było daleko...

Oczywiście miałam po nim kilku partnerów, ale z ani jednym nie połączyło mnie nic poważniejszego. Prawda była taka, że nie potrafiłam zapomnieć o Milewiczu, a żaden z jego następców niestety nie mógł się z nim równać. Zawsze czegoś mi brakowało. Czasem nutki szaleństwa, czasem uporczywości czy pewności siebie... Miałam wrażenie, jakbym podświadomie szukała jego kopii, a to przecież z góry skazane było na porażkę.

On również miał po mnie kilka partnerek, ale dla własnego dobra starałam się nie śledzić tego wszystkiego zbyt dokładnie. Mimo upływu czasu, to wciąż jeszcze za bardzo boleło.

Byłam przekonana, że już nigdy więcej się nie spotkamy. Że jedyne, co muszę zrobić, to poczekać, aż czas w końcu uleczy rany. Naiwnie wierzyłam, że może któregoś dnia los tak po prostu postawi na mojej drodze kogoś, kto sprawi, że mój świat zawiruje, tak jak wtedy... Być może to była naiwność, ale po cichu czegoś takiego właśnie chciałam. Aż do teraz.

Tylko na co on właściwie liczył? Chciał mnie sprawdzić? A może chciał sprawdzić siebie?

Kompletnie nie rozumiałam, o co w tym wszystkim chodzi. Trudno było mi uwierzyć, że tak zwyczajnie, po tylu latach, obudził się któregoś dnia rano i stwierdził, że fajnie by było wrócić na plan i nagrać kontynuację naszego programu. O nie, to nie byłoby w jego stylu.

Daniel Milewicz zawsze wiedział, co robi. Za każdym jego pomysłem kryło się drugie dno. Pytanie, czy tym razem nie miało mnie ono zupełnie pograżyć...

– Już ja sobie z nimi pogadam... – Westchnęłam, wybierając numer mojej kochanej przyjaciółki.

– Taaaa? – usłyszałam w słuchawce jej głos.

– Cześć. Widzę cię tu u mnie, natychmiast! – wypaliłam stanowczo bez zbędnych wstępów.

– Że co?! Zwariowałaś?! Późno już jest i mam dziś w planach gorrrący wieczór z moim misiem, jeśli wiesz, co mam na myśli... – mruknęła seksownie Kaśka.

– Wiesz co, ty mnie nawet nie denerwuj tym twoim misiem! Jest on tam gdzieś obok ciebie?! – Nie byłam w stanie ukryć nerwów.

– Jasne. Marcel, co się dzieje? – W sekundzie spowaźniała.

– Dawaj mnie na głośnomówiący!

– Już, moment... dobra, jesteś na głośnym. Powiesz nam, o co chodzi?

– Ja?! Ja mam ci powiedzieć, o co chodzi?! A może lepiej to Łukasz niech nam opowie, o co chodzi! Halo! Kamerzysto mój wspomniała, masz mi coś do powiedzenia?!

– Oho... Czyli Elwirka już u ciebie była... – mruknął.

Po pamiętnym rozdaniu nagród Empiku zrobiłam u siebie małą domówkę dla znajomych, podczas której Kaśka poznała Łukasza, kamerzystę, który towarzyszył nam w podróży po Toskanii. Ponoć od razu między nimi zaiskrzyło i od tamtej pory byli nierozłączni.

– O czym ona mówi? – usłyszałam zaintrygowany głos Kaśki.

– No powiedz, Łukaszk. Pochwaliłeś się Kasi, dokąd jedziesz za tydzień?! – zapytałam cynicznie.

– Mówiłeś, że jedziesz do Włoch. Sardynia czy coś? Dobrze pamiętam? O co chodzi, wyjaśnicie mi w końcu? – Kaśka zaczynała się niecierpliwić.

– No bo jadę do Włoch. Na Sycylię – odpowiedział jak gdyby nigdy nic.

– Wspaniale, a czy wspomniałeś swojej narzeczonej, z KIM tam się wybierasz?! – dopytywałam.

– Nic nie mówił. Łukasz, o co tu chodzi, bo zaczynam się denerwować...

– Ty zaczynasz się denerwować?! Co ja mam powiedzieć? – przerwałam jej. – Wyobraź sobie, że była u mnie przed momentem Elwira i złożyła mi propozycję nie do odrzucenia. Za tydzień mam jechać z twoim ukochanym do Włoch nakręcić drugi sezon naszej wyprawy – wyrzuciłam z siebie na jednym oddechu.

– Super! Kurczę, Marcel, przecież ten program to był hit! I nie raz wspominałaś, że chciałabyś jeszcze raz coś takiego zrobić.

– Jasne. Wspominałam. Ale poczekaj, jeszcze nie wiesz najlepszego. Łukaszku, uświadomisz ją, kto jeszcze z nami poleci? No dawaj! O czym zapomniałeś jej powiedzieć?

– Ty tu nie wzdychaj, tylko mów natychmiast! – pospieszyła go Kaśka.

– Nie zapomniałem, tylko nie mogłem. Podpisaliśmy wszystkie klauzulę poufności. Szefostwu zależało, żeby nikt nie wiedział, że szykujemy powrót na plan. Zresztą ty też będziesz musiała ją podpisać. Poza tym gdybyś zobaczyła, jaką karę miałbym do zapłacenia, jakby ktoś się dowiedział o tej rozmowie teraz...

– Ale o czym ty w ogóle mówisz? W dupie mam twoje klauzule! Wydusisz to w końcu z siebie?! – Moja przyjaciółka była już chyba równie zniecierpliwiona jak ja.

– Bo jakby, no... Ten program ma być dokładnie taki sam jak ostatnio. To znaczy, że mają go poprowadzić Marcelina z Danielem – wydukał niepewnie.

– Że co?! – jęknęła.

– To, co słyszałaś – potwierdziłam. – To jak, przyjedziesz do mnie? Błagam... – westchnęłam zrezygnowana.

Potrzebowałam jej. Potrzebowałam jej jak nigdy wcześniej. Tylko ona wiedziała, co tak naprawdę czułam. Była świadkiem tego, jak zaczęła się moja historia z Danielem, i na jej oczach to wszystko się rozpadło. Wiedziałam, że ona zrozumie mnie jak nikt inny i pomoże mi podjąć odpowiednią decyzję.

– Jasne! Zaraz u ciebie będę. A z tobą, gnojku, to sobie jeszcze porozmawiam!

*

Spacerowałam po pokoju tam i z powrotem, próbując się uspokoić. Byłam rozdarta. Z jednej strony Kaśka miała rację – marzyłam o tym, żeby nakręcić drugą część tego programu. To był wielki sukces i wiedziałam, że oglądalność byłaby nieporównywalna z czymkolwiek innym. A ponadto czułam się w tym formacie jak ryba w wodzie. Luz, spontan, wesola atmosfera, włoski klimat, jedzenie, wino i niezwykle inspirujący ludzie...

Miałam też niestety świadomość, że bez NIEGO ten program nie miałby sensu. Bo przecież to O NAS chodziło w tym formacie. To między nami była chemia, która sprawiła, że tak fantastycznie się to później oglądało.

Tylko czy tym razem mogliśmy liczyć na jakąkolwiek chemię?

Przez ostatnie tygodnie, gdy jeszcze byliśmy razem, już nawet nie potrafiliśmy ze sobą rozmawiać. Każda kolejna wymiana zdań kończyła się kłótnią. Przez jakiś czas żyliśmy na walizkach. Najpierw ja byłam na trochę w Toskanii, potem, gdy moja kariera nabrała rozpędu, on częściej odwiedzał mnie w Warszawie, aż w końcu oboje mieliśmy tego dość.

Na dłuższą metę nie dało się tak żyć. Szczególnie będąc w TAKIM związku. Paparazzi tylko czekali, żeby zrobić nam jakieś dwuznaczne zdjęcia. Ciągłe docierały do mnie pogłoski o tym, co on niby wyczyniał, gdy mnie nie było, a kiedy tylko spotkałam się z jakimkolwiek mężczyzną, choćby w sprawach zawodowych, to zdjęcia od razu lądowały na portalach plotkarskich. To było nie do wytrzymania.

Z jednej strony ufaliśmy sobie, ale z drugiej ta ciągła potrzeba tłumaczenia się, wewnętrzna presja, żeby zdążyć z wyjaśnieniami, zanim zdjęcia pojawią się w internecie... To było czyste szaleństwo i chyba nikt normalny nie wytrzymałby takiego ciśnienia.

My też nie wytrzymałymiśmy. Wiedzieliśmy, jak ważne dla każdego z nas było spełnienie zawodowe, i żadne nie chciało wymagać od drugiego „poświęcenia”, jakim byłoby dostosowanie się do drugiej strony.

Minęło kilka lat, a ja wciąż nie potrafiłam ułożyć sobie życia z nikim innym. Daniel był dla mnie kimś wyjątkowym. Nie miałam co do tego wątpliwości. Pomijając tę całą bajkową historię, która nam się przydarzyła, między nami było coś takiego... Coś kompletnie innego.

Nikt nigdy nie wywoływał we mnie takich emocji. Nikt nie potrafił mnie tak rozbawić, nikt nigdy tak o mnie nie dbał, nikt nie był mi tak bliski i z nikim tak świetnie się nie bawiłam. O łóżku nie wspominając... Na samo wspomnienie dotyku jego dłoni na moim ciele aż przeszedł mnie dreszcz.

Starałam się nie śledzić, co się u niego działo, ale ze względu na to, kim jest, co jakiś czas docierały do mnie strzępy informacji na jego temat. Słyszałam, że jakiś czas temu związał się z pewną Włoszką, dziennikarką z jakiegoś radia. Niestety bardzo ładną.

Zabolało.

Nawet nie wiedziałam, czy oni wciąż byli razem. Ale skoro pomyśl na program wyszedł od niego, to może... Poczułam, że dłonie zaczynają mi się pocić. Usiadłam na kanapie i napiłam się wody.

Boże, co ja mam zrobić?! Jeśli on z nią dalej był, to chyba mogłam się czuć bezpieczna. No chyba że na jego widok wszystko do mnie wróci... Jeśli jednak się z nią rozstał, to czy ja byłam gotowa, żeby znów się w to wpakować?

Wiedziałam, że opieranie mu się nie jest moją najmocniejszą stroną. A przecież to i tak nie miałyby szans powodzenia. Przecież nic się nie zmieniło. Ja wciąż mieszkalam tutaj, on tam...

Więc co, znów się pobawimy, a potem każde wróci do siebie?

– Przecież ja tego nie przeżyję po raz drugi... – Zrezygnowana wzięłam głęboki wdech i w tym momencie usłyszałam pukanie do drzwi.

*

– Kochanie, jak się czujesz? – spytała zatroskana Kaśka.

– Tak, jak wyglądam...

– Aż tak źle?!

– Dzięki, urocza jak zawsze – mruknęłam.

– Przecież wiesz, że żartuję – powiedziała, mierzwiąc moje włosy. – Należysz mi czegoś mocniejszego? Bo dziś wino to chyba za mało...

– I tu się z tobą zgodzę... – Sięgnęłam do barku i wyjęłam z niego butelkę rumu, kupionego cztery lata temu na Kubie. – To zabawne, ale wiesz, że to on nalegał, żebyśmy zrobili zapasy rumu podczas tamtych wakacji? Mówił, że „ma wrażenie, że jeszcze nie raz będę miała ochotę przez niego napić się czegoś, co mnie szybko znieczuli”...

– Prorok – prychnęła.

– Taa.

Wyjęłam z zamrażalnika lód, wrzuciłam do szklanek po trzy kostki i zalałam je bursztynowym Legendario.

– Jezus, jakie to dobre! – zachwyciła się Kaśka, odstawiając szklanekę na stolik.

– Tego dziś potrzebowałam... – Zamknęłam oczy i oparłam się o zagłówek mojej skórzanej kanapy.

– No dobra, to przejdźmy do rzeczy. Co planujesz?

– A co ja mogę planować? Przecież on jak zawsze wszystko już za mnie zaplanował – burknęłam cynicznie. – Wymyślił sobie coś i dobrze wiedział, że stacja już tylko na to czeka...

– Ale przecież możesz odmówić. No chyba że nie chcesz...

– Mogę. Teoretycznie mogę. Tylko że sama wiesz, jak bardzo tego chciałam. Niestety przez te wszystkie lata wydawca nie zgadzał się na format, w którym byłabym jedyną prowadzącą. A teraz już wiem dlaczego. Daniel zaproponował drugi sezon ze swoim udziałem już dawno temu, więc woleli poczekać, aż on będzie dostępny. I ja to rozumiem. Sama nie jestem aż tyle warta co nasza dwójka...

– Ale wiesz, że Danielowi, jak go znam, raczej nie chodzi ani o popularność, ani o kasę... – Spojrzała na mnie wymownie.

– Szczerze mówiąc, właśnie nie wiem, o co mu chodzi. Kurde, Kaśka, przecież ty wiesz najlepiej, jak było między nami. Jak to wszystko wyglądało i jak dogorywało przez kilka miesięcy...

– Jak ty dogorywałaś. I jak długo próbowałaś się z niego wyleczyć.

– No właśnie.

– Próbowалаś, ale się nie udało...

– Nie dobijaj mnie. Nie ma to jak zakochać się w Milewiczu... Przecież to od początku było skazane na porażkę.

Obie o tym wiedziałyśmy. Przeżyłam dzięki niemu cudowne chwile, ale powiedz sama, czy było to tego warte? Tyle lat nie udało mi się znaleźć kogoś, kto by go mógł zastąpić.

– Problem w tym, że nie da się „zastąpić” faceta. Ty musiałabyś o nim zapomnieć, a przede wszystkim w końcu przestać go kochać. No co, nie patrz tak na mnie. Mimo że przed sobą próbujesz udawać, że jest inaczej, ja wiem, jaka jest prawda. Dopiero jak wyrzucisz go ze swojego serca, to może wtedy ktoś inny będzie mógł nim zawładnąć, ale dopóki jest jak jest...

– To jestem w czarnej dupie – dokończyłam.

– Niestety – skwitowała i opróżniła szklanę.

Napełniłam ponownie nasze szkło i przez chwilę siedziałyśmy w milczeniu. Czułam się, jakby moja głowa miała za chwilę eksplodować.

– Marcel... – Kaśka wyrwała mnie nagle z moich rozmyślań.

– No co tam?

– A co, jeśli coś się zmieniło? Jeśli on ma teraz jakiś plan? Jeśli chce ci coś zaproponować? Jeśli jest gotowy, no sama nie wiem... To brzmi idiotycznie, ale może...

– A może zwyczajnie chce sobie udowodnić, że dalej go kocham? Że dalej na niego leczę? Że nie dam rady mu się oprzeć? Kaśka, przecież nawet nie wiemy, czy on jest wolny...

– A jeśli jest?

– Jeśli, jeśli... a jeśli nie?! Jeśli chce się tylko zabawić moim kosztem?

– Błagam. Przecież on cię kochał.

– Może kochał, może nie kochał. Widzisz, czasem się okazuje, że miłość nie wystarczy. A może to nie była prawdziwa miłość? Gdyby to była miłość, to jakoś byśmy to wszystko poukładali...

– Marcelina, ale wiesz, że wasza historia była inna niż wszystkie. Twoja kariera eksplodowała po tym wszystkim, może on też nie potrafił się w tym odnaleźć...

– Niby czemu? Jego ostatnia laska też jest znana. I ewidentnie jakoś sobie z tym radzi.

– Nie wiem, ja już nic z tego nie rozumiem. Ale Łukasza to chyba zabiję. Jak on mógł nic mi nie powiedzieć... – wycedziła przez zęby.

– Dobra, oszczędź go. Przecież nie mógł. Dobrze wiedział, że od razu byś mi to przekazała. Cholera, żałuję, że nie nagraliśmy tego, jeszcze jak było między nami dobrze. Nie wiem, czy dam radę to „zagrać”... A co, jeśli będziemy sobie skakać do oczu od pierwszego dnia?

– Wtedy oglądalność będzie jeszcze większa. – Wybuchła śmiechem.

– Zajebicie. – Przewróciłam oczami. – A najgorsze w tym wszystkim jest to, że masz rację. Ludzie byliby zachwyceni takim obrotem spraw...

– Czyli co, mam rozumieć, że podjęłaś już decyzję? Jedziesz? – W jej oczach pojawiły się radosne iskielki.

– Kurde... Chyba jadę – powiedziałam i wzięłam głęboki wdech. – A co mi tam. Moje życie uczuciowe i tak jest beznadziejne. Będzie, co ma być.

– W końcu, bardziej zakochać się już nie możesz – podsumowała, wzruszając ramionami.

– Dzięki! Na ciebie zawsze można liczyć.

– Wybacz. Wiesz, o co mi chodziło... – Zmieszała się.

– Wiem. Ale masz rację. Nie może mnie to przecież bardziej skrzywdzić niż ostatnio. A jak raz przeżyłam, to przeżyję i drugi. Może okaże się, że Daniel jest w szczęśliwym związku, i będzie to spotkanie czysto zawodowe.

– Jasne... – Kaśka przewróciła oczami i upiła spory łyk.

– No co? Może dzięki temu się odkocham? A może jak go zobaczę, to jakimś cudem poczuję, że to już nie jest „to”.

– Kogo ty chcesz oszukać...

– Jezu, Kaśka nie wiem. Ale muszę to sobie jakoś wytłumaczyć, bo inaczej zwariuję.

– Moja kochana – powiedziała i mocno mnie przytuliła.

– A może... Cholercia! Mam zajebisty pomysł! Kaśka, a może pojechałabyś z nami? – Spojrzałam na nią z radością. – No weź! Ponoć mogę stawiać wszelkie warunki, jakie tylko chcę. Miałabyś oko na Łukasza, a i mnie mogłabyś przywołać do porządku, jakbym zaczęła coś odwalać. A jeśli będzie kompletny dramat, to przynajmniej miałabym się komu wypłakać w poduszkę... No nie daj się prosić!

– Myślisz, że nie mieliby z tym problemu?

– Pewnie! Elwira powiedziała, że dostanę wszystko, czego chcę, bylebym się tylko zgodziła.

– Grubo!

– No! Powiem ci, że ten wyjazd to może być mój biznes życia.

– Słuchaj, jeśli o mnie chodzi, to nie widzę przeciwwskazań. Mam sporo urlopu, powinno się udać... – Uśmiechnęła się.

– Cudownie! – Klasnęłam w dłonie. – Od razu mi lepiej!

– Ale jaja! To będzie jazda na maksa. Ale wiesz co? – Nagle spoważniała. – Możesz się oszukiwać, ale jeśli nie myli mnie moja kobieca intuicja, to...

– Przestań! Nie chcę nawet o tym słyszeć! Będzie profesjonalnie i tyle.

– Taa, tak jak wtedy na zapleczu jego restauracji, jak pojechaliliśmy tam w wakacje niedługo przed waszym rozstaniem... Przypomnieć ci, co się działo?! „Ach, Daniel! Ach, jaki ty jesteś boski! Ach! Ach!” – Zaczęła jęczeć, wijąc się na kanapie.

– Spadaj! – Roześmiałam się. – I wcale tak nie jęczałam!

– No mam nadzieję, że wasz pokój w hotelu będzie daleko, żebym nie musiała się przekonać, jak pani redaktor lubi jęczeć... – Puściła mi oczko.

– Wariatka! – Cisnęłam w nią poduszką, śmiejąc się głośno. – Swoją drogą, zamierzam postawić kilka jeszcze warunków. Choćby tylko po to, żeby podnieść Milewiczowi ciśnienie.

– Oho! Wróciła moja Marcelina! Do boju, dziewczyno! Nie ma co się dołować! Życie mamy jedno! W końcu... czy ty przypadkiem nie zaczęłaś swojej zawrotnej kariery od książki na temat silnych i inspirujących kobiet?!

– Tak było, moja kochana przyjaciółko! – przytaknęłam, stukając się z nią szklanką.

– No właśnie! Więc cycki do przodu! Odwalimy cię tam jak milion dorców, wiesz, tak żeby od razu żal mu dupę ścisnął. Niech zobaczy, co stracił!